

PRENUMERATA
Gazety "Polskiej"
wysosi:
Rocznie 8000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
R. P. Zakreowski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pół
Kandy 2 dol
Red. Figlarz
1449 W. Division
St. Chicago Ill.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwar-
tek. Wydanie
6 stron
Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walos
postae)
Gazeta
Polska
Cofa — B
Curitiba
Paraná
Redakcja mie-
ści się przy ul.
C. de ...
(ok. kost. ob.)

N. 41

Rok XXX

Kurytyba, dnia 5 Października 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

Popatrzymy prawdzie w oczy.

Objęcie przez Państwo całej go-
spodarki krajowej nie pozwala
rozwiązać się uczciwemu przemyśle-
wi i handlowi i przyczynia się w
szybkim tempie do zmniejszenia
się wszelkiej produkcji. Przy ca-
łej tej niedołączności obciąża nie-
zmiennie skarb Państwa i znowu
powtórzyć musimy, że ludzie są
tylko ludźmi. Możemy biadać nad
tym, że nie są aniołami, możemy
i powinniśmy dążyć do tego, aby
ludzi jaknajbardziej zbliżyć do
złoty, ale jak długo to się nie
stanie, każdy praktyczny człowiek
musi się liczyć z tem, co jest i
do rzeczywistości przystosować
swoje wymagania.

Wspomiano już wyżej, że o-
gół ludzi pracującą przedewszystkiem
dlatego, aby głód zaspokoić, wy-
tęcza się w pracy, aby zdobyć dla
siebie i dla swej rodziny jakies
możliwsze warunki życia, troszczy
się i zabiega, aby odłożyć coś na
starość, jednym słowem — pra-
cując, mając przedewszystkiem na
względnie swój i swoich najbliż-
szych interes. Z chwilą, gdy in-
teres ten upadnie, gdy człowiek
zacznie się obawiać, że Państwo
w każdej chwili na tem, co on z
trudem zdobył, połozyc może swą
rękę i użyć wypoconego przez
niego zarobku na podział między
próchniaków, człowiek zaczyna o-
puszczać ręce i powie sobie: »Po-
co ja mam pracować, jak drugi
bez pracy dostanie to od pań-
stwa? Ale wtedy co się stanie?
Wtedy nikt nie będzie chciał ro-
bić, a każdy tylko brać i na-
słanianie katastrofa.

Nakładane na różne artykuły
przymusowe ceny sprzedaży, naj-
rozmaitsze rekwizycje nie pole-
pszyły bytu ludności, przeciwnie
skazały ludność na większą je-
szcze nędzę, a z drugiej strony
mniej uczciwych producentów rzuci-
ły w ramiona handlu paskar-
skiego; uczciwszych znieśli do
zaniechania produkcji artykułów,
objętych kontyngentem, a wróci-
li się do produkowania tych ar-
tykułów, które można było jesz-
cze sprzedawać w wolnym handlu.
Ponieważ z zakazów i ograniczeń
żyje wygodnie cały szereg ludzi,
nie dziwnego, że ludzie ci straszą
i krzyczą gwałtu, co się to sta-
ło, gdybyśmy wrócili do warun-
ków przedwojennych. A naprawdę
stało się tylko, że Polska, u-
stałowana od Ministerstwa apro-
wizacji i od wszystkich urzędów
ziemianianych, zbożowych, jajo-
wych, krowich i t. d., w których
tęcza się ludzkiem potem paska-
rze, i zdeprawowani przez nich u-
rzednicy, oddechnąłoby z ulgą, a
życie do normalnych poczęłoby
wracać warunków.

Tę prostą prawdę zrozumiał
już wszystkie ościenne państwa i
na gwałt pozbawiają się wojennych
należności, jeno u nas się dopie-
ro o tem mówi, a w rezultacie da-
ro o tem mówi, a w rezultacie da-
ro o tem mówi, a w rezultacie da-
ro o tem mówi, a w rezultacie da-

i Ministra Skarbu, a w ślad za
każdym nowym zarządzeniem ce-
ny, jak na drożdżach idą w górę,
a wartość marki spada na dół.

W każdym roztropnie kierow-
nem państwie, w państwie praw-
dziwie demokratycznym, ogranicza-
nie swobodę poszczególnych oby-
wateli wtedy tylko, gdy jest to
podyktowane prawdziwą konie-
cznością państwową. Jeżeli wyda-
nie jakiego rozporządzenia, to bez-
względnie i bez wyjątku przez
wszystkich wykonane być musi i
obywatele sami, uznając słuszość
tych zarządzeń, przestrzegają ich
wykonania. U nas zarzucono o-
bywateli tyłu nakazami i zakaza-
mi, wydano tyle niedorzecznych
zarządzeń, że, jak słusznie Pe-
rzyński powiedział, dla przepro-
wadzenia kontroli tych zarządzeń
trzeba by koło każdego obywatela
postawić urzędnika, a my dodamy,
koło tego urzędnika — znowu kon-
trolera, a nad tym kontrolerem u-
stanowić popędzającego Chłirczy-
ka.

Obywatel dzisiejszy, zasypany
niezasmieszonymi ze sobą zarzą-
dzeniami, chociażby był najolaj-
niejszy, sam nie wie, kiedy prze-
pis przekracza i właściwie przy
dzisiejszych rządach, wszyscy o-
bywatele w kryminale siedzieć by
powinni.

Administracja państwowa jest
nadzwyczaj skomplikowaną ma-
szyną. Jak w zegarku znachodzą
się tutaj kółka i kółeczka, zaczyna
jeden trybik o drugi i niech tylko
jedno kółko mniej wprawnie funk-
cjonuje, w jednej chwili szwanku-
wać zaczyna cała maszyna. Nowe
urzędy tworzone. Zazwyczaj jed-
nak nie określono ściśle, co do
tych urzędów należy. Niejednok-
rotnie też tworzone są urzędy
jedynie dlatego, aby na utworze-
nie stanowiska powołać zastępcę
tego dla partii działacza. Skutki
takich urzędów nie dały na siebie
długo czekać. Powołani urzędnicy,
aby wykazać, że dany urząd jest
dla państwa konieczny, potrzebnym
wysłali cały swój dowcip, aby wy-
myślić sobie jakąś robotę. Zagar-
niali pod moc swego »działania«
najrozmaitsze prywatne instytucje,
szkodliwy etatyzm, a że
granice pomiędzy poszczególnymi
urzędami nie były ściśle określone,
nie, ustawicznie jeden urząd na-
stępował na drugi, ustawicznie wy-
tworzył się pomiędzy urzędnika-
mi tarcia i nieporozumienia. W do-
datku zaś każdy urząd uważał się
za najpotrzebniejszy w Polsce.
Skutkiem tego lokalnego »podwór-
kowego« patryotyzmu, jeden u-
rząd przeszkadzał drugiemu. Je-
żeli naprzykład Ministerstwo Oświe-
cenia chciało kupić budynek po-
danej szkoły na szkołę, podku-
pywało go Ministerstwo Apropria-
cji, aby nabyć ten sam budynek
na urząd zbożowy. Tarcia te po-
większające chaos doprowadziły
wreszcie do tego, że ministrowie
poszczególni poobrażali się na sie-
bie i przestali na radzie ministrów
ze sobą rozmawiać, a w końcu
zbrzydli sobie wzajemnie tak, że
przestali przychodzić zupełnie na
posiedzenia rady ministrów, wysy-
łając za siebie zastępców.

W każdym dobrze zorganizowa-
nem państwie odgrywa pierwszą
rolę minister skarbu. I jest to
przecież zupełnie naturalne. Ka-
żdy gospodarz i każda gospodyni,
zanim wydatek jakiś zrobi, zagła-
da do kieszeni i liczy na wypadek
ten pieniężny wydatek, czy jej
wystarczy pieniędzy. Za rządów
narwańców socjalistycznych nikt
się ministra skarbu nie pytał, czy
w skarbie są pieniądze. Wydało-
się skarby narodu całego, na agi-
lację płynęły miliardy bezcelowo,
a nieraz i ze szkodą dla państwa
bojnie obydwo rękami wyrzucane.
Wydawało się masę grosza na
różne propagandy, wydawało się
kosztem milionów książki i gazo-
ty, w których za państwowe pie-
niądze szerzono zgniliznę moralną.
Przy takim wydawaniu pieniędzy
nie obeszło się naturalnie i bez-
nadużyć, ale nadużycia te troskli-
wie zakrywano, bo, jak to powie-
dział jeden z wyższych dostojni-
ków państwa, »nadużycia te po-
pełniali ludzie — nie uczciwi, ale
ideowi« to znaczy: należący do
czerwonej partii.

W odpowiedzi p. Cza- kiemu i „S'witowi“.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ najlepiej kuć żelazo
dopóki gorące, dlatego proszę
Sz. Redakcyję »Gazety Polskiej«
o umieszczenie następujących u-
wag w najbliższym numerze swe-
go poczytnego pisma. Chodzi bo-
wiem o wyjaśnienie spraw dosyć
ważnych.

W drugiej »Odpowiedzi« p. Cza-
kiego zauważyłem wielką zmianę
na lepsze. Ton mowy jest dosyć
przywzwoity i rzeczowy, czego nie
można powiedzieć o pierwszej
»odpowiedzi«. Sam dr. Czański przy-
znaje, że pierwsza jego »odpo-
wiedź« była drastyczna. — Niech
się więc nie dziwi, że i moja »od-
powiedź« też jest nieco drastycz-
na.

Zarzucał mi p. Czański »klam-
stwo, fałsz« i podobne piękne rze-
czy, jakkolwiek byłoby się bez
tego obło, gdyby od początku był
sobie zdał sprawę z tego, że pa-
trzymy na jedne i te same sprawy,
lecz każdy z innego punktu wi-
dzenia. Pan Czański również w
drugiej »Odpowiedzi« patrzy na
sprawę śląsko-rzyską ze **swego**
punktu widzenia, co jest przyczy-
ną, że jego zapatrywania w tej
sprawie są błędne. A że są błę-
dne, o tem dowodzi nie tylko
treść obecnej »odpowiedzi«, ale
przedewszystkiem świadczy to, co
pisał w pierwszej »odpowiedzi« w
kwestyi »robotniczej o nieomyln-
ności« Papieżów...

Gdyby p. Czański zechciał się
trochę zapoznać z nauką katolic-
ką o nieomylności Papieża, czyli
w jakich wypadkach i w jakich
warunkach Ojciec św. jest nie-
omylny, a więc kiedy każdy kato-
lik winien słowa Ojca św. przyjąć
jako wyrocznię prawdy przez Bo-
ga objawionej — bo tylko w tej
materiai jest papież nieomylny —
to zapewnością nie byłby napisał
nie jednego zdania, które napisał

Nie mogę się nad tym punk-
tem szerzej rozwodzić, bo nie
mogę wymagać od Redakcyi »Gaz.
Pol.«, aby swoje szpalty wypel-
niała wyłącznie mojemi »odpowie-
dziami«. — Prócz tego, nie je-
stem u siebie, lecz w podróży,
więc brak mi »czasu i atlasu« na
grunlowne opracowanie tej kwe-
sty. Byłbym więc rad i wdzie-
czny, gdyby ktoś inny mój w tem
wyreczył, bo nasze »odpowiedzi«
nie dotyczą spraw osobistych, ale
rzeczy cały ogół obchodzących. O
ile nikt się nie znajdzie, wróć
do tego przedmiotu, na razie pro-
szę jednak o trochę cierpliwości.

Tym razem chciałem jeszcze
zauważyć, że wiem, co się dzieje
w dyplomacji, może więcej, niż p.
Czański przypuszcza i dlatego utr-
muję, że winę za politykę rzy-
mską w sprawie górnośląskiej po-
nosi rząd polski i partje lewicowe
wskutek swej antykościelnej
polityki. Nie mniej też zawinił
ex posel przy Watykanie, p. Ko-
walski, swą dwulicową dyploma-
cją, w oczy przyklaskując polity-
ce sekretarza stanu kardynała Ga-
sparięgo, a po za oczy, jako o-
błudnik najgorszego gatunku o-
skarżając ołtarzenie Ojca św. o
nieprzychylnie stanowisko wzglę-
dem Polski w sprawie górnoślą-
skiej, przez co spowodował obu-
strennie nieufność i zamęt. — Bł-
skupi zaś polscy, którzy sprawę
śląską w Rzymie wprowadzili na
właściwe tory, ci biskupi za swoje
poświęcenie i za swój czyn pa-
tryotyczny, zostali przez takiego
Bryla i przez całą lewicę z p. Wi-
tosem na czele w obec Rzymu i
wobec narodu polskiego zdyskre-
dytowani tak, że wskutek tej i-
dyotycznej polityki naszych klero-
fobów, nie tylko księża górnoślą-
scy, ale i biskupi polscy musieli —
według nieparlamentarnego wyra-
żenia się p. Czańskiego, »napisać
sobie w brodzie«...

Dla dowodu i ilustracji tego co
napisałem, przytaczam tu słowa
jednego z posłów do Sejmu po-
lskiego, pana Zamorskiego, umie-
szczone w »Gazecie Warszawskiej«.

»Biskupi polscy wykazali papie-
żowi, że kierunek polityki upra-
wiany przez sekretarza stanu kar-
dynała Gaspariego, jest zbyt przy-
chylny dla Niemców i że tak o-
sądzają te politykę nie tylko Pola-
cy, ale i Francuzi.

»Ale czuwał nad tem dymisyo-
nowany ambasador Kowalski, że
by germanofilska polityka Sekre-
taria Stanu nie została zwińtrista.
Z zawiści do biskupów przedsta-
wił ich opinię jako nieodpowiada-
jącą przekonaniom Rządu. To też
delegat papieski na Górnym Ślą-
sku, ks. Ogno, nie dostał wska-
zówek, zgodnych z orędziem na-
szych biskupów. Zaczekał trochę,
a w Watykanie czekać umieją, aż
się sprawa wyjaśni. I wyjaśniła
się prędko.

»Oto stronnictwo rządzące, mają-
ce swojego prezydenta rządu, wy-
toczyło arcybiskupowi Teodorowi-
czowi skargę o zdradę stanu. Za-
co? Właśnie za krytykowanie ger-
manofilskiej polityki kardynała
Gaspariego. Przecież w tym akcie

oskarżenia wyraźnie powiedziano,
że arcybiskup Teodorowicz uraził
tem kardynała Gaspariego. Chodził
to więc w istocie nie o dokumen-
ty, nie o sposób zrobienia z nich
użytku, lecz o obronę germanofil-
ski go kierunku polityki w Waty-
kańskiej. Chodziło o zdezawutowanie
opinii tych dwu biskupów, żada-
jących w Rzymie polityki, która by
więcej uwzględniła potrzeby Pol-
ski.

»Wysnuł tylko wnioski »konse-
kwentnie i logicznie ks. Ogno w
swoim ostatnim liście pasterskim.
Opierając się na powyższych fak-
tach, widocznych dla każdego eu-
doziemca, poślubił polskich księży
z Górnego Śląska za zachowanie
się odpowiadające poglądom i o-
pinii arcybiskupa Teodorowicza,
ale widocznie niezgodne z poglą-
dami rządu, duchowieństwa pol-
skiego, Sejmu i całego narodu.
Skoro arcybiskup Teodorowicz zdo-
bił sobie tytuł zdający za nieprzy-
jaźni do germanofilskiej polityki,
to nie liczni polscy »nacyonalści«
na Górnym Śląsku słusznie za-
służyli na nagane z ambony, wy-
głoszoną własnymi ustami. Ks. Ogno
odgalił tylko i uprzydulił życzenia
oficjalnych sier polskich. A jeżeli
za ten swój krok spotyka się te-
raz z surową krytyką i z atakami
na Watykan w prasie, to ma zu-
pełne prawo zapytać się: Dzieci czy
waryaty? Tak komentuje »Rzecz.
pospolita«.

»Zgodnie z zapatrywaniami, wy-
rażonemi już w naszym piśmie,
ustalona jest tutaj ściśle linia roz-
woju wypadków po uderzeniu ks.
Biskupów na germanofilską poli-
tykę Sekretarjatu Stanu. Kar. Gas-
pari naciera na niedołęgego posta-
Kowalskiego; pos. Kowalski, za-
straszony, mówi mu, że to tylko
zapalczywość Biskupów, a nie nie-
zadowolnienie rządu, zarazem zaś,
mściwy z powodu wykazaia jego
niedołęstwa, urządza w Polsce na-
paść na ks. Biskupów, przesyłając
za pośrednictwem pos. Buzka, wia-
domość z tajnych dokumentów, w
niedozwolony sposób, dla napadci
w Sejmie; p. Bryl w lot chwyla
gratkę i hajze na ks. arc. Teodo-
rowicza, a przytem wysławia kard.
Gaspariego; wtedy zaś wzmocniony
kard. Gaspari każe wydać mon-
signorowi Ogno list pasterski, skier-
owany przeciw nam Droga Gas-
pari — Kowalski — Bryl —
Ogno — jst murwana.

Kończąc dziś na tem, choć je-
szcze nie skończyłem, czekając na
koniec drugiej »odpowiedzi«. Dla
zaspokojenia jednak ciekawości p.
Czańskiego już dziś »orzekam się za
Polską i przyłączeniem Górnego
Śląska do Polski« — nie wątpię,
że to samo już dawno uczynił cały
kier polski — a to pomimo, że
pozostawiam również dobrym kato-
likom... bo w tem mi nie prze-
szkadza ani polityka kardynała
Gaspariego, ani »list pasterski«
ks. Ogno, ani nawet antykatolicka
polityka pp. Witosa, Daszyń-
skiego et cetera.

Ks. T. Drapiewski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TELEGRAMY

AUSTRIA. — Do całej masy kłopotów powojennych przybyła obecnie kwestia t. zw. Burgenlandu będącego w ostatnich czasach w posiadaniu Węgier, który atoli nigdy właściwie węgierskim nie był, gdyż prowincję tę kolonizowali Bawarczycy jeszcze za czasów rzymskiego imperium, a następnie w wieku 6. się tam ugrunтовали. Ludność w tych kilku hrabstwach jest czysto niemiecka i państwa koalicyjne, chcąc pokarać Węgrów za ostatnią wojnę, po rozpadnięciu się monarchii austriackiej, pokrajali też i koronę św. Szczepana całkowicie i Burgenland przyznano, zapewne jako pigułkę Austrii. Węgry bronią się przeciw temu, lecz Czechosłowacy i Jugosławia grożą Węgrom wojną, wysławszy im ultimatum. Skutkiem tego chcą już paktować wprost t. j. bezpośrednio z Austrią, która podobno jest już skłonna odstąpić Węgrom komitat Oedenburg za resztę Burgenlandu. Rada Ambasadorów zgodziła się tę sprawę oddać pod sąd polubowny pod warunkiem jednak, iż Węgry wycofają się zupełnie wojskowo z tej prowincji, by przyszkodzić w ten sposób rekrutacji przymusowej dokonywanej w Burgenlandzie przez Madziarów. Wszelki ruch kolejowy pomiędzy Wiedniem i Budapesztem skutkiem napadów band węgierskich — został zupełnie wstrzymany.

Austriacka — Trzecia Interakcyjona — rozesała cyrkularz po całej Europie, wzywający wszystkie związki robotnicze, by nie dopuszczali do wywozu broni i amunicji do Polski, Rumunii, Estonii, Łotwy i Finlandii, ponieważ kraje te przygotowują się rzekomo do wojny z Rosją.

WŁOCHY. — W całym kraju zapanował okropny zastój. Skutkiem ekonomicznego przesilenia była depucja kilkunastu miast wielkich u premiera Bononiego, z prośbą, by temu coś zaradził.

Skutkiem nie byłoby tu ulew deszczowej, okolica Syrakuz zalana wodą. Winnice i ogrody oliwne zostały zupełnie zniszczone. Samo miasto Syrakuz stoi pod wodą. Historyczny amfiteatr ciężko uszkodzony.

Rząd chce, celem usunięcia bójk „fascistów” z socjalistami — zaprowadzić kontrolę na broń. Walki tych dwu partii stają się co raz cięższe.

Ojciec św. Benedykt XV. przesłał 1 milion lir włoskich na rzecz głodujących w Rosji.

Książę d'Aosta uchodzi za przeciwnika „fascistów” buntownika. Stoi on podobno potajemnie na czele partii „fascistów” i prowadzi do zrzucenia z tronu obecnego króla włoskiego, chcąc się sam ogłosić królem.

SZWAJCARYA — Obradująca tu „Liga Narodów” wzięła w swoje ręce sprawę handlu żywym towarem (dziewczętami).

„Liga Narodów” ostatecznie odrzuciła projekt niesienia pomocy głodującym w Rosji, gdyż przysłała do przekonania, iż to tylko zmocniłoby samych bolszewików, którzy „użyliby środków pożywy dla siebie i czerwonego wojska.

FRANCYA — W Perpignan aresztowany został handlarz dziełami Albin Jadas w chwili, gdy miał przetransportować do Barcelony wielką ilość małoletnich dziewcząt.

Okropny pożar zniszczył w

Paryżu fabrykę i skład wagonów. Szkoda wynosi 10 milionów franków.

Senator Jonnart wygłosił w Calais mowę, w której oświadczył między innymi, iż Niemcy mogą zapłacić tylko 132 miliardów marek w zlocie, z czego Francja otrzyma tylko 52%. Francja wycofa się z zajętych niemieckich prowincji, gdyż ma nadzieję, iż pomiędzy nią, Anglią i Ameryką zawiąże się pakt gwarantujący obronę Francji w razie niemieckiej inwazji. Anglia najmniej wycierpiała, ale też i najmniej skorzystała z obecnej wojny, gdyż zagarnęła większą część niemieckich kolonii, zniszczyła niemiecką flotę, a reszki jej leżą w dokach angielskich.

Francuski minister sądowictwa wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie osoby, które się pojedynkują, lub biorą w pojedynkach udział jako świadkowie (sekundanci) — będą odtąd pociągani do odpowiedzialności sądowej.

ANGLIA. — Koło Dover zerzyło się dwa parowce, przy czym wiele osób straciło życie.

Lloyd George oświadczył i mieniem rządu, iż na razie niema mowy o zniesieniu stanu wojennego w Irlandii, gdyż ludność irlandzka „występuje co raz zawzięciej przeciw wojskom angielskim. W sprawie strajkujących robotników, premier zakomunikował deputacjom robotniczej, iż bez pomocy i współdziałania patronów, on nie może tej kwestii załatwić.

Sprawa irlandzka znowu stanęła na ostrzu miecza. W całym kraju sinnfeinerzy tępią Anglików. W ostatnich dniach w wielu większych miastach zginęło skutkiem wybuchu bomb wiele osób, a setki zostało poranionych. Policja angielska patroluje owe miasta przy pomocy samochodów opancerzonych. Lloyd George widział się zmuszonym zaprosić de Valera znowu na konferencję do Londynu. Czy jednak z tej konferencji coś wyjdzie — nie wiadomo.

CZECHOSŁOWACJA. — Przesilenie ministerialne zakończone. Benes utworzył nowe ministerium.

W Joachimsthalu znaleziono 2 gramy radium, którego wartość oszacowana jest na 70 tysięcy funt. szterlingów.

JAPONIA. — Przy wybrzeżach japońskich panował przed kilku dniami straszliwy orkan, który na robot obrzybnich szkód setki osób zabitych, tysiące domów zrujnowanych.

AMERYKA PÓŁNOCNA — Urzędowo ustalono, iż połowa urzędników policyjnych w Chicago trudniła się potajemnie sprzedażą zabronionych napitków alkoholowych.

W Ameryce nastąpiło również przesilenie w przemyśle. Skonstatowano, iż znajduje się tam obecnie blisko 2 miliony robotników bez zajęcia.

TURCJA. — Grekom w ich pochodzie na Angorę jakoś nie bardzo się wiedzie. Obecnie donoszą telegramy, iż Turcy rozpoczęli przeciwko nim nową ofensywę koło miasta Ismid.

ROSYJA. — W Petersburgu zawiązała się spółka, która buduje plac dla stacji lotniczej. Niemieccy lotnicy starają się o koncesję, by komuniści zachodniej Europy z Petersburgiem rozciągnąć także i na Moskwę.

Trocki oświadczył, iż położenie w Rosji jest obecnie nadzwyczaj krytyczne, gdyż kraj musi walczyć z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. W gubernii Samarskiej umierają dziennie tysiące osób.

W Piotrogradzie, Moskwie i innych większych miastach Rosji przyszło do nieprzyjaznych Polse manifestacji. Sowiet piotrogadzki w swej rezolucji oświadczył, iż Rosja jest gotowa bronić się przeciw wszelkiego rodzaju wrogom. Rząd Rosji życzy sobie przedłużenia ultimatum do dnia 5 października.

W Piotrogradzie pojawiły się bandy głodujących niedźwiedzi, składające się z 150.000 osób. Północno-amerykański komitet pomocy rozszerzył znacznie swą działalność.

Herbert Hoover wysłał długi kablogram do prezesa komitetu ratunkowego w Rydze, Waltera Browna, w sprawie niesienia pomocy umierającej z głodu ludności w Rosji. Po otrzymaniu tego kablogramu natychmiast rozpoczęły się narady pomiędzy przedstawicielem rządu sowieckiego M. Litwinowem i Brownem. Prawie wszelkie przeszkody, jakie stawały na drodze niesieniu pomocy głodnej ludności, zostały usunięte, z wyjątkiem jednej. Bolszewicy chcą sobie zatrzymać prawo ograniczenia liczby członków komitetu ratunkowego, oraz prawo wydalania członka, przeciw któremu mogliby mieć podejrzenie. M. Litwinow podał to w dość ogólną formę, przeto jest wszelka nadzieja, że przyjdzie do porozumienia pomiędzy stronami. M. Litwinow oświadczył, że warunki umowy pomiędzy komitetem ratunkowym a Rosją zostaną do czasu zachowane w tajemnicy.

Jak podaje depesza do londyńskiego „Daily Telegraph” w miasteczkach i wschodniej Białej Rusi trwają nadal pogromy żydów. Korespondent donosi, że bandy chłopów i dezertów z Czerwonej Armii zępcąją się nad żydami, zamieszkującymi wsie i miasteczka Białej Rusi. Odbijają się dziesiątki pogromów, napadów, rabunków i morderstw. Rząd sowiecki jest bezsilny wobec tych nadżyć, wpływ bowiem jego nie sięga dalej, jak tylko do niewielu miast, gdzie stoją silne załogi Czerwonej Armii. Zbiegowie opowiadają, że wielu ludzi siekierami porąbano na kawałki.

W Odesie rozstrzelano 150 osób, a mostowo jest uwięzionych. Są to podobno rewolucyjni białoruci, którzy się organizowali przeciw sowiecom na Ukrainie.

Rosyjanie, zdaje się, chcą uniknąć „nowej wojny z Polską. Oto nadchodzi z Rygi telegram, który powiada, iż dyplomaci w Rewal oświadczyli, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją i Polską, nie nastąpi jednak zaraz i wojna, gdyż oba kraje są zbyt słabe i zmęczone.

POLSKA.

Warszawa, 1-X — (urzędowo). Nowy prezes gabinetu Ponikowski podkreślił w ekspozycji imienia rządu polskiego silną wolę kontynuowania polityki pokojowej i nawiązania stosunków gospodarczych z Rosją, kładąc równocześnie nacisk na lojalne wykonanie postanowień układu pokojowego w Rydze. Polska trwa na stanowisku uznawania „prawa ludności wileńskiej do zdecydowania o swym losie. Rząd skłania się porzucić etatyzm gospodarczy. W piątek w Sejmie Min. Skirmunt złożył oświadczenie w sprawie Wilna.

Nowy premier polski, P. Ponikowski — jak się to widzi z ogłoszonych telegramów — zapowiedział politykę pojednawczą z Rosją, widzi on bowiem zbyt jasno iż polityka awantur wojowniczych nie przynosi państwu. Owiany jest on jednak najgłębszymi chęćmi służenia ojczyźnie. Gdyby do tych dobrych chęci jeszcze i talent polityczny, to, kto wie, może mu się uda wyciągnąć kraj z nad bezgłębkiej przepaści, w jaką wtrąciły rządy socjalistów i socjalizujących ludowców. W każdym razie początek jego rządów zaczął się dobrze, a najlepszym tego dowodem jest fakt, iż kurs marki polskiej podniósł się nagle o całe 20%. Tylko tak dalej!

Nowy rząd polski zdecydowanie jest jeszcze silniej zaciętnie wężły przyjaźni z państwami koalicyjnymi. Również zadaniem jego ma być uregulowanie sprawy finansowej.

Telegramy donoszą, iż pomiędzy Polską i Rumunią ma być do skutku sojuszu militarnego zaręczono odpornego, a skierowanego przeciw Rosji.

Ostatnie wiadomości tak polskie, jakoteż i rosyjskie, są zgodne w tem, iż oba te państwa starają się wszelkimi sposobami do załatwienia sporu w drodze ugodowej.

Wobec niepewnego wyniku w sprawie górnośląskiej rząd polski oświadczył iż zmuszony będzie pozostawić sobie wolną rękę w razie, gdyby decyzja nie poszła po linii interesów Polski i nie była zgodną z traktatem wersalskim.

Przez 3 dni obradowała w Warszawie specjalna komisja międzyministerialna z udziałem ekspertów nad projektem konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską. Przyjęto w końcu po długich rozprawach projekt konkordatu według ref. ratu pana Abrahama, profesora lwowskiego.

Posel Stanów Zjedn. w Warszawie, zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że Hoover w imieniu amerykańskiego komitetu ratunkowego wyraża wdzięczność rządowi polskiemu za szlachetną propozycję przewiezienia żywności przeznaczonej dla Rosji i za inne sposoby współdziałania łaskawie zaofiarowane. Hoover dał też zapewnić, że amerykański komitet ratunkowy dalej spełniać będzie swój program niesienia pomocy dzieciom polskim podczas nadchodzącej zimy.

Jak wiadomo, został zaprowadzony wolny handel drzewem. Wskutek tego coraz bardziej wzrasta wywóz tego artykułu zagranicę. Ma być całkowicie ograniczony wywóz podkładów kolejowych z Polski wobec kolosalnych zapotrzebowań tego produktu przez samą Polskę. Rząd polski dąży do rozbudowywania sieci komunikacyjnej w kraju. Zapotrzebowanie więc wewnętrzne na podkłady kolejowe wzrasta i wzrastać będzie niepomniernie.

Na terytorium, wchodzącym w skład Rzeczypospolitej Polskiej, liczone przed wojną 5 812 000 sztuk nierogacizny. Liczba ta od chwili wybuchu wojny znacznie zmalała, ale z nastaniem pokoju zaraz zaczęła się powiększać i kupcy polscy spodziewają się rocznej produkcji 5 812 000 sztuk szczeni w niedalekiej przyszłości, licząc przeciętnie, że świnia daje jeden funt szczeni. Lepsze gatunki polskiej szczeni były eksportowane dla pokrycia potrzeb miejscowych przemysłowców polscy spro-

wadzali szczeni rosyjską, która jest twardszą Polska szczeni jest najlepszą ze względów technicznych, jest bowiem długa i elastyczna. Miasto Lipsk kupowało dawniej największą ilość polskiej i rosyjskiej szczeni. Według obecnych planów, Warszawa ma zająć miejsce Lipska, tu bowiem jest sortowana szczeni, a następnie będzie eksportowana wprost do Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii.

Prezydent Rady ministrów komunikuje: Rada ministrów uchwała z dnia 5 sierpnia poleca ministrowi kolei żelaznych oraz poczt i telegrafów podnieść taryfę kolejową i pocztową od dnia 1 października b. r.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 47.

Konsulat Rzpłitej Polskiej w Kurytybie podaje do wiadomości, iż z dniem 1-go października 1921 r. objął opiekę konsularną nad obywatelami Wolnego Miasta Gdańska — w myśli art. 2. Konwencji polsko-gdańskiej z dnia 10 listopada 1920 r. i odpowiedniego zarządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Obywatele W. M. Gdańska korzystają z opieki konsularnej w tej samej rozciągłości, w jakiej korzystają z niej obywatele polscy.

K. Głuchowski.

ODPIS.

Kancelaria Cywilna Warszawa, 24 sierpnia 1921 r.
Nr. 5762/21

Do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Kancelaria Cywilna potwierdza odbiór pisma z dn. 18 maja b. r. 1. dz. 1252/21 zawiadania, że Naczelnik Państwa polecił przesłać Zarządowi Tow. Oświatowych „Kultura” szczerze podziękowanie za nadstany adres, oraz wyrazić Towarzystwu życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy.

Szef Kancelarii Cywilnej Pieczęć St. C a r

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro ogłasza co następuje:

Helena Kupeczyk zam. w Łodzi, Gołębia 4 — poszukuje męża swego Franciszka Kupeczyka, lat 48, syna Walentego, z zawodu gisier mosiężny i sztukator; wyjechał z końcem roku 1913 do Brazylii i mieszkał jakiś czas w Bello Horizonte, Rua Pecanha 326.

Malwina Lipianka, zam. w Adamowie, Małopolska, poszukuje Malwiny Kochmaniewicz, urodzonej dnia 26 — VII. 1879 w Adamowie, pow. Kamionka strumiłowa, córki Antoniego i Maryi z domu Enkiewicz. — Poszukiwana wyjechała do Brazylii w roku 1895.

Ktoby wiedział o poszukiwanych, lub oni sami, chęć podać dokładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

Kierownik Oddziału Konsularnego: K. Reychman.

Poszukuję w bardzo ważnej sprawie ojca mego, Mikołaja Ostrowskiego, który przed 12 laty mniej więcej, wyjechał z kolonii S. Feliciano, Rio Gr. do Sul. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, proszę zawiadomić Bolesława Ostrowskiego, kol. S. Feliciano, L. Assiz Rio Grande do Sul, Brasil.

Uczuli się więc socjaliści upokorzeni, że o nich nawet wale mowy nie było i że na ich krzyki biskupi wcale nie zwrócili uwagi. Leż już mobilizacja była w toku. W niedzielę urządzili swój wiec, w którym szereg kaznodziejów socjalistycznych zrywał piersi napaściami na Kościół. Im mniej się miało materiału do oskarżeń Kościoła, tem więcej trzeba było nadrobić krzykiem i wyzwiskami. Więc rzucano się ohydnie na en. cyklicki Ojca św. Leona XIII. bo ta encyklika wyraża nie potępienie socjalizmu, więc po bliźniaku wyśmiewano się z całego stanu kapłańskiego, a pędzawszy stkiem z biskupów, drwiąc z ich figur, ubiorów, świętych obrazów. Wreszcie uchwalono rezolucję, że to oiby nie z religii będzie wojna, tylko z księżmi i biskupami. Socjaliści sprzedawali się, że ten Kościół, który Pan Jezus założył na św. Piotrze i Apostołach, wkrótce upadnie, a powstanie nowa religia i nowy Kościół, które będą popierały socjalizm.

Wiece krakowski rzucił nowe hasło do walki z Kościołem. Hasło to zrodziło się z fałszu i obłudy. Fałsz, bo żeby pobudzić do ofensywy, rzucili prowadzący socjalistyczni cały s'iek kłamstw i potwarzy. A obłuda, bo atakując Kościół, udawali, że nie religię zaciepiają tylko księży, owszem że religię chcą oczyścić od nadużyć kleru. A nadużycia widzieli i w pensjach biskupich, choć biskupów większa część tyle pobiera pensji, że żaden lokaj nie chciałby za takie pieniądze służyć, widzieli le nadużycia w świętych szatach biskupich, choć nie socjaliści je sprawiali, tylko pobożność ludu, pragnącego, aby nabożeństwa na cz. śc. Boża odbywały się jak najuroczyściej. Socjalistów razi i same świątynie Boże, i krzyż: po co tyle pieniędzy wydawać na te budowle, na te stroje księży, na te świece i kadzidła? Lepiejby rozdać ubogim! Zupelnie tak samo Judasz Iskaryota sarkal, kiedy św. Magdalenka namaściła nogi Jezusowe drogim olejkiem. Wiemy, co mu Pan Jezus powiedział i jak Magdalenę pochwalił.

Z tego wiersz krakowskich socjalistów i z tej ich mobilizacji wojennej zaciągali wszyscy muszą wyciągnąć jeden wniosek: Wiara katolicka ma największego wroga w socjalizmie! Komu wiara ta

droga, ten musi zwalczać tę najbardziej niebezpieczną sektę. Zwalczać nie mieczem, ale szerzeniem prawdy o niej, oświecaniem obłąkanych przez nią, organizowaniem sił katolickich do społecznej pracy. Wreszcie modliw, bo zwycięstwo dobrej sprawie daje Bóg. Nowa napaść socjalizmu na Kościół nawet ślepyim oczy otworzy. Socjalizm zdemaskował się ostatecznie: chce walczyć nieprawdą i obłudą. My musimy mu przeciwstawić wieczną prawdę i katolicki czyn.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 46

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała następujące pokwitowania.

Michalina Lipiec — Kurytyba
Franciszka Golińska — Kurytyba
Jakób Mikosz — Kurytyba
Franciszek Karwowski — Mallet

Franciszek Roman — Ivahy
Marta Zdanowicz — S. Paulo
Ignacy Szańkowski — N. Galicia
Tow. A. Mickiewicz — R. Claro
Stanisław Kowalski — Cruz Alta
Konstanty Oczyk — Caxias
Jan Sobański — Mallet

Antoni Kuźna — Barro
P. Boruch, Antoni ma do odebrania w Konsulacie książeczkę wkładkową Nr. 118968 i kwit de pozytywu Nr. 321.

Ponieważ Pocztowa Kasa Oszczędności nie przyjęła przekazów wystawionych na milreisy, przeto zostały one zwrócone Konsulatowi: N. 1 Walenty Borkowski — Kurytyba
3 W. Zogolowicz —
4 J. Grabias — Aff Penna
Nadawcy przekazów zechcą o sobięcie lub piśmiennie nadesłać Konsulatowi dyspozycję odnośnie do sum przekazanych w milreisach.

Do Redakcji „Gazety Polskiej w Brazylii”.

Lista ofiar (na sieroty Polskie w Syberii).

Zebrałe przez uczeni Szkoły Ludowej im. „Józefa Piłsudskiego”
Władzia Wołowska, Kamile Duszcak i Polana Kossobudzki go
Władzia Wołowska 5\$000
Jadwisia Wołowska 3\$000
Kamila Duszcak 5\$000

Remigiusz Duszcak	2\$500
Polan Kossobudzki	5\$000
Halta Brzostek	5\$000
Halina Marciniowska	2\$000
Luly Kossobudzki	5\$000
Feluś Brzostek	5\$000
Wisienka Głuchowska	20\$000
H. Lena Strzemieczna	10\$000
Zofia Strzemieczna	10\$000
Zofia Wierzbowska	5\$000
Olenka Mikoszevska	5\$000
Henryka Kowalska	2\$000
Tadzio Kowalski	1\$000
Oskar Matuszewski	2\$000
Ewido Damski	1\$000
Zygmunt Kasprowicz	5\$000
Zbyszek Miller	2\$000
Katarzyna Nowak	1\$000
J. S.	1\$000
Teresa Wendler	1\$000
Adam Stachowski	1\$000
Maniek Sypniewski	\$500
Franuś Sypniewski	\$500
Stanisław Sobański	1\$000
Janinka Sobańska	\$500
Zdzisio Sobański	\$500
Genowefa Mierzanowska	1\$000
Czesław Mierzanowski	1\$000
Sabina Mierzanowska	1\$000
H. nryka Fr. Mierzanowska	1\$000
Bolesław Tad Mierzanowski	1\$000
Leonora Złojowska	1\$000
Antoni Szczepański	1\$000
Estella Farinaki	\$500
Helena Denarowska	1\$000
Andzia Kubowska	1\$000
Jaźnia Wierzyńska	5\$000
Zosia Wierzyńska	1\$000
Marek Wołowski	1\$000
Tolek Wołowski	1\$000

Z Dramatów Dzieci- cych na Syberii. (Wspomnienia 16 letniego chłopca, napisane przez Maryę Brant).

Chcę napisać to wszystko, co przeżyłem przez te kilka okropnych miesięcy. Pozostaną one na zawsze w mojej pamięci, wyrte krwawymi zgłoskami, rzucające ponury blask na całą moją młodość, na całe moje życie. Ciwila, mi zdaje mi się że to jest tylko sen, straszny sen, z którego muszę się zbudzić do dawnego szczęśliwego życia, że droga memu sercu istota żyje — i będzie znowu ze mną, byłem się tylko z tego strasznego snu zbudził, i bywa ją noce, kiedy się zrywam i widzę tyny pożaru, słyszę jęki kłanowanych i rozpaczliwe krzyki o pomoc, o litość. Ale nie będę od-

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie
lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

biegał od przedmiotu, opiszę wszystko od początku.

Miśkałem z rodzicami w Nikołajewsku 13 lat, spędziłem tam całe moje dzieciństwo. Znałem każdy kąt, każde go niemal człowieka i było mi tam dobrze, spokojnie i jasno. Mierzałem się prawie już za miastem, we własnym domu. Ojciec mój był urzędnikiem magistratu a po przewrocie przeszedł na służbę jako buchalter do Centralnego Związku. Matka zajmowała się domem, a my trzej, t. j. ja i moi dwaj młodsi bracia, chodziliśmy do szkoły. Ojciec mój był człowiekiem cichym, spokojnym, do żadnej partii nie należał, do polityki się nie wtrącał. Kochał bardzo swoją rodzinę i żył tylko dla niej. Serce miał bardzo dobre i duszę wrażliwą na cudze nieszczęście i gdzie tylko mógł, siedi z pomocą; to też w zycy w mieście szanowali go i kochali. I było nam pod jego opieką dobrze, jasno i ciepło. Lecz odo nadszedł dzień, który położył kres temu wszystkiemu.

Późną jesienią 1919 r. zbliżył się do Nikołajewski nieduży od-

dział partyzantów z Trapićnem na czele. Oddział ten zabierał od chłopów przemocą broni, mąkę i odzież. Liczba jego wzrastała z każdym dniem; przyłączali się z okolicy chłopci, chłńczycy, żołnierze z wojska Koczaka, robotnicy z kopalni i tartaków. Wkrótce Trapićny ogłosił po wsiach mobilizację od lat 16 do 55; uchylający się karani byli śmiercią. Dwa duże oddziały koczakowskie go wojaka, które wystąpiły przeciwko partyzantom, zostały rozbite do szczytu, a większość żołni rzy przeszła na ich stronę. Po raz drugi nieduży rosyjsko-japoński oddział wystąpił przeciwko Trapićnowi, ale wobec przeważającej liczby nieprzyjaciela, cofnął się do miasta. Doia 8-go lutego zaczęło się oblężenie Nikołajewski przez Trapićny. W mieście utworzyła się milicja obywatelska, do której należeć musieli wszyscy 10 letni mój ojciec otrzymał wezwanie i wstąpił do białojapońskiej milicji. Życie w mieście zupełnie zamario. Wszelkie pocztowe i telegraficzne połączenie z Chabarowskiem zostało przerwane; wszyscy żyli z dnia na dzień, oczeku-

jej żonie, Feodor odzyskawszy przytomność i siły, wstał z łóżka i poszedł wprost do pokoju Matyldy.

Matylda trzymała małego osmnasto-miesięcznego Pawelka na rąku i nie spostrzegła, gdy Feodor stanął we drzwiach jej pokoju, a gdy odwróciła się i zobaczyła Feodora, zimny dreszcz przebiegł po jej ciele i ze strachu, krzyknęła.

— Wychoď stąd, Feodorze! gdy mój mąż znajduje cię tu w ten czas nie mogę, co się stać może.

— Jeżeli ja powiem, że cię kocham, Matyldo, i mam pełne prawo wstępu, co wienzas?

— Wynoś się stąd, proszę cię i nie mów mi nic podobnego, wiedz o tem, że jestem żoną Wernera.

Feodor widział z okna swojej stancji odjeżdżającego Wernera, zatem nie obawiał się niczego, zamiast wyjść z pokoju, posunął się bliżej do Matyldy, upadł na kolana i uchwycił jej rękę, obspitywał pocałunkami. Matylda chciała odpechnąć go od siebie, lecz siły ją opuściły, słowa wymówić nie mogła.

— Patrz, Matyldo — mówił on — jak się uśmiecha Pawelek do mnie, on poznaje swojego ojca, zawsze to jedna krew, czy nieprawda? Przypomnij mi kochana nasze pierwsze dni, jak szczęśliwi byliśmy, czy nie moglibyśmy i teraz cieszyć się tem samym szczęściem? Wiesz, że ciebie kocham i jedynie dla miłości twojej ryzykowałem życie. Od dawna szukałem ciebie, chcąc żyć z tobą wiecznie, lecz zabieg mojej dotąd daremne były, weź tylko pod uwagę to, że ostatnia moja wycieczka za tobą rozdzieliła moje serce, postanowiłem odebrać sobie życie, jeżeli i tym razem nie znajdę ciebie. Czy nie widzisz Matyldo w tem cudu Boskiego, czy nie przynasz sa-

ma, że Najwyższy chce, abyśmy się znowu połączyli? a i nasz Pawelek, gdy podrośnie, cieszyć się i dziękować tobie będzie, że się przychyliliś na moją stronę, i nie prostym rybakim, lecz synem hrabiego zwaś się będzie.

Matyldzie zrobiło się ciemno w oczach, staczała walkę z sumieniem swoim, sama nie wiedziała, na którą ma się przechylić stronę. „Często wygląda oknem, czy nie przyjdzie mąż, jakkolwiekbyd nie zapomniata, że jest żoną Wernera, że przysięgła mu wierność i posłuszeństwo, z drugiej strony, hrabioski tytuł i majątki, jakie po książęnej Jadwidze przejęła miała na własność Feodora, łechtały ją.

— Feodorze, — odezwiała się po długiemi namyśle — oddaś się proszę, ja twoją być nie mogę. Przypomnij sobie, jak ze mną postąpiłeś i z moim Pawelkiem, kiedyś nas wrzucił do podziemińskich lochów, chcąc głodem zamorzyć, gdyby nie pomoc Skiernina, z pewnością byłbym się pożegnał z tym światem.

— Nie moja w tem była wina — odparł Feodor — Iwan był sprytny do tego, on mówił mi, że ty miałas potajemne nośtki ze Skierninem i że Pawelek nie jest moim leć Skiernina synem; ja przez złość, że mnie oszukał, chciałem zemścić się na tobie i dziecku, lecz poznawszy podłość Iwana, żałowałem, że w popędzie gniewu z tobą tak postąpiłem. Oddałbym Iwana i zaraz zacząłem dopytwać się o ciebie, lecz od nikogo dowiedzieć się nie mogłem, co się z tobą stało i gdzie się podziałas. Dzisiaj wybiła godzina, w której zesłaliśmy się znowu, dzisiaj dzień wesela naszego, od dnia dzisiejszego na nowo żyć zaczniemy, porzuć Matyldo Wernera i przestań myśleć o nim. Pojeďmy tam, gdzie nas nie znaj, pojedziemy oboje do

Anglii, zmienimy przekaz bankowy, a mając pieniądze, udamy się do Ameryki, do tego wolnego kraju, gdzie nas nikt nie przesładować nie będzie, tam żyć będziemy szczęśliwie do zgonu.

Matylda jak piorunem reżona stała, biła się z myślami i wzdychała, pierś jej gwałtownie wznosiła się i opadała.

— Rób jak ci się spodoba — zawołał Feodor. — Ale pocóż ta niepotrzebna gawęda, powiedz mi raczej Matyldo, czy cię Wernier kocha? jak kochać powinien? czy ty z miłości wyszłaś za niego i czy nie jest życie twoje zatratę.

Z oczu Matyldy spłynęły dwie duże krople łez.

— Ja go szanuję i poważam, jako najlepszego swego przyjaciela, on w biedzie podał mi rękę.

— Tak? — przerwał Feodor — więc go pokochałaś więcej niż mnie, zatem widzę, że się rozstać musimy. Do widzenia, bądź zdrowa! — Podniósł się z krzesła z udanym żalem, już chwycił za klamkę i chciał wyjść.

— Dokąd pojedziesz? — zawołała Matylda — zostań aż zupełnie wyzdrowiejesz.

W tej samej chwili, gdy Feodor już uważał siebie za zwycięzcę, Wernier rozmyślał, w jaki sposób oddać go w ręce sprawiedliwości, aby nie zaskoczył Jadwidze. W ten jego zadumanie nadszedł isprawnik i żartobliwie zapytał:

— Czy się kłopotujesz o Feodora? Wernier osiadał urzędnika za rękę i pociu chętnie mu na ucho:

— Chodź ze mną.

Gdy się oddalił od karczm i wyszli na otwarte pole, odezwiał się Wernier w te słowa:

— Zdał mi się, że widziałem hrabiego Feodora, ukrywającego się w

tych okolicach. Do ujęcia go nie wiele trzeba będzie zabiegów, ja tu znam wszystkie drogi i manowce, będę śledził go, a ty przyjacielu wróć na stację weź oddział Kozaków, podjedź blisko bazy i skryj się w lesie, a gdy usłyszysz wystrzał natychmiast rzuc się całą siłą w to miejsce.

Przy tych słowach pożegnali się, Wernier wsiadł do łodzi, isprawnik na wierzchołwa i każdy pojechał w swoją stronę.

W drodze nasunęła się isprawnikowi inna myśl.

— Nie pojeď na stację — mówił do siebie — Wernierowi wierzyć nie mogę, on gotów wzięć od Feodora podkup i ułatwić mu ucieczkę a ja z tego nic mieć nie będę, wyprzedzę go lepiej i skorzystam sam.

Feodor, nie spodziewając się aby Wernier prędko wrócił, nanowu zaczął przypuszczać atak.

— Matyldo, powiedz mi otwarcie, czy chcesz mnie kochać albo nie i pocóż mnie wstrzymasz! Jeżeli uważasz, że Wernier jest lepszy odemnie, zostań przy nim a dokument oddaj mi napowrót.

— Na te słowa zadrżała Matylda, wiedząc o tem, że Feodor gotów rzucić się na nią i zamordować. Z-liżyła się do kołyski Pawelka, wyciągnęła zwinity papier z pod poduszeczki i podała Feodorowi, mówiąc:

— Jedź gdzie ci się spodoba, ja ciebie nie wstrzymuję.

Mając dokument w rękę, Feodor zaczął rozmyślać, jak teraz ma postąpić. — Zostawię ją, ona opowie o wszystkim Wernierowi, ten g-tów puścić się w pogoń za mną, i nie, żeby nie mieć przeszkody, muszę zjeździć znowu. Z-bij ją, padnie podjeźdź na mnie, Wernier znalazłszy trupa, domyśli się, że nie kto inny tylko ja byłem

przyczyną. Najlepiej będzie, gdy ja namówię do ucieczki, na morzu dam sobie radę, tam świadka nie będzie, gdy ją wrzucę do wody. Wernier za powrotem nie znajdzie jej, więc pomysł, że uciekła ze mną i gonili ani poszukiwać jej nie będzie.

Wtem dał się słyszeć z dolnego piętra bastionu męski głos. Feodor zadrżał, głos był mu znany, chciał uciekać, lecz innego wyjścia nie było, jak zejść schodami na dół. Nie widząc innej rady pobiegł schodami, a dopadłszy do drzwi chciał gwałtem otworzyć je i skryć się w pokoju. Wnętrze pokoju odbił się o jego uszy znowu inny głos.

— Kto tam? czy ty, kochana Matyldo?

Feodor osłupiał i stanął jak piorunem rażony, poznal głos Jadwidgi.

— Ty tu jesteś? — mruknął sam do siebie.

Zabrakło hrabiemu energii, głos dołu i stapanie stawało się coraz wyraźniejsze, wreszcie ukezała się postać ludzka.

Był to Piotr Skiernin.

Feodor, poznawszy swojego byłego rządcę zadrżał ze strachu, słowa wypowiedzieć nie mógł, wiedział on, że Skiernin wyjawili wszystkie jego zbrodnie. Niemniej przestraszył się Skiernina, gdy spostrzegł swego dawniejszego chlebowodawcę i zarazem mordercę, lecz odskakawszy przystojność, zawołał:

— Ty tu jesteś, podły szalbierz! czy pamiętasz że noc, w którą chciałem mnie zamordować, lecz ci się nie udało?

Feodor, obawiając się, aby nie nadszedł Wernier i nie sprowadził policji na niego, z całych sił pchnął Skiernina w b k.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jęc czegoś strasznego. W szkołach normalnych zajęć nie było, nauczyciele i dzieci brali jeden czynny i drugi bierny udział w obronie miasta. Na naszej szkole umieszczony był prozektor, oświetlający wszelkie ruchy nieprzyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA KRAJOWA

— J. E. dr. Affonso Álvares de Camargo po kilkudniowym pobycie w Kurytybie, gdzie zażył by sprawami krajowymi i w ogóle sprawami Partii Republikańskiej, którą jest szefem — odjechał expressem we wtorek do Rio, żegnany przez liczne gromy przyjaciół i wielbicieli.

— J. E. p. prezydent dr. C. Munhoz da Rocha przedłożył do dnia 15 b. m. termin do płacenia leż multy podatków t. zw. «Predial» i «Taxa Sanitaria» za miesiąc czerwiec i lipiec.

— Kamra municypalna Kurytyby zawiadamia, iż do końca bieżącego miesiąca mają być zapłacone następujące podatki: «Foros» w miasteczku i okolicy, Caçamento, Handel i Industria, ludzież podatek od niezabudowanych gruntów.

— Władze wojskowe wystawiły listę rekrutów, którzy się uchylili od obowiązków wojskowych w następujących municypaliach: Bocarajua 40, Jaguarihywa 36, Serro Azul 46 i Campo Largo 55. Jest ich zatem 177, na których policzono ma urządzić polowanie.

— Zeszłej srody ni jaką Albertina Elias, służącą, sprzykrzywszy sobie życie... samotnie, zażyła sporą dawkę jakiejś trucizny ze stażem, zamiarem: umrzeć. Gdy jednak trucizna zaczęła działać, kandydatka na «męczennicę» tak się «męczyła» i takiego narobiła wrzasku: ratujcie! — że zbiegli się ludzie, zawołali lekarza i ten ją wyratował. Obecnie pokuluje w szpitalu i ciągle powtarza: «Jaka głupia!».

— Podczas regulacji granicy pomiędzy Parana i S. Paulem, zolała, jak wiadomo, okolica Arapirapry przynależa Paranie i przyłączona do municypium Guarakesaba. Rząd S. Paulo urządził na przeciwko Arapirapry, po drugiej stronie rzeki, kolonię, której dano imię Arary. Ludność Arapirapry, czując się być niezadowolona, zaczęła obecnie wszelkie swe manaty i przenosi się tłumnie do tej nowej miejscowości. Nie bardzo to przyjemne dla naszych władz, lecz niestety, prawdziwe.

— W zeszłą sobotę znalazł pewien uczeń szkolny, kilkuletni chłopak, w zaroślach jednego z kanałów żołnierski bagnet, owinięty w papier i zbroczony krwią. W ręku było skrzepia, jednak świeżo. Chłopak oddał bagnet policji, która prowadzi w tej mierze śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie mordu. Dotąd jednak nie wiadomo, czy tym fakcie nie słyca.

— Zasadzony swego czasu przez przysięgłych w Colombo na 10 lat więzienia za morderstwo 40-letni Alfresino Macha, poprzeczając sobie brzytwą na szyi i przecinając nawet rękę oddechał tak, iż musiano go przewieźć do szpitala. Lecz tu zmarł skutkiem upływu krwi i ciężkich ran.

— W tych dniach rząd parański wypłacił punktualnie 2 miliony reisów tytułem procentów od pożyczki Siłom się to tak cicho, że rozgłosu i bez krzyku że aż nie wierze, jakim cudem ta niezapłacony Parana mogła się uiszczyć zobowiązań! Jest to tylko

dowodem, iż obecny gubernator, J. E. dr. Munhoz da Rocha, okazał się rzeczywiście mężem opatrności i z całą sumiennością i niezwykłą energią zabrał się do uporządkowania finansów i gospodarki krajowej. Prawdziwym szczęściem dla naszej Parany byłoby, gdyby e mieszkańcy raz zrozumeli, iż prezydentów nie zmienia się jak rękawiczki, by dr. C. Munhoz da Rocha pozostał przy najmniej ćwierć wieku na swym zaszczytnym stanowisku. Wówczas z pewnością i Parana poszczyciłaby się na wzór Rio Grande do Sul nadwyżkami budżetowymi i postępem w kraju. Dziś bowiem na każdą mieszkańca Parany, wliczając w to nawet dzieci przy piersi i dzikich Indian — przypada 130 milreisów długów krajowych. Strach pomyśleć!

— Sprawa maszyn wyrabiających banknoty w Rio, w którą to stronę wnieśli jest wiele nawet dość wysoko postawionych osobistości ze świata kupieckiego, a nawet pewien kapitan okrętowy — zakończyła się dość glupio. Zasadzono na dość niskie kary dwóch zupełnie podrzędnych wynajmawców, a wypuszczono na wolność wszystkich głównych macherów, jako to: Jeronymo Pigatti, kap. okręt. Hercilio Faria, Antonio Camara i dr. Aristides Ferreira. Sluszenie też cała prasa rioska atakuje ostro ten wyrok.

— Na prośbę policji z Montevideo, aresztowany został w Rio słynny oszust Adesse Sascynada, który wielki handel w Montevideo oszukał na grube sumy.

— Z Goyaz donoszą, iż zmarł tam skutkiem panującej grypy Najprzewiel. ks Biskup D. Pudentino.

— O ciekawym wybryku natury donoszą pisma brazylijskie. Oto pewnemu hodowcy koni w dystrykcie rioskim urodziło się źrebie, które jednak na głowie powyżej uszu dwa zupełnie normalnie się rozwijające rogi. Pewni przedsiębiorcy ofiarują właścicielowi już 3 konta za ten okaz, lecz tenże zdążył dać ponoć aż 10 kontów.

— Z Rio donoszą znowu o katastrofie lotniczej. Oto hydroplan marynarki wojennej Nr. 42 spadł z dużej wysokości na morze wraz z sierżantem Octavio Manoel Affonso i marynarzem Antonio Rocha. W bliskości przepływała barka z pasażerami, wśród których powstała okropna panika. Widzieli oni, jak po chwili sierżant wypłynął na wierzch, a nie ujrzawszy swego towarzysza, zanurzył się w wodę znowu i wydobył go z aparatu na wierzch. Okazało się jednak, iż był on poranny. Zabrano go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

— W Porto Allegre pokazuje się publiczności za pieniądze niejaki 61-letni Feliciano Joaquim do Carmo, który od lat już 10 ma na głowie różne dziwne narośla. Jedną z nich, nad lewym uchem, rośnie zupełnie w postaci baraniego rogu.

— Z Rio donoszą, iż fabryka prochu strzelniczego w Novo Iguaçu wyleciała w powietrze. Zabitych jest 2 robotników, a kilkunastu ludzi ciężko rannych. Kilka naciągów domów uszkodzonych, a także stacje telefoniczne porwane. Szkody duże.

— P. Prezydent republiki Brazylijskiej, dr. Epitacio Pessoa, wręczył kongresowi związkowemu urzędowe pismo, traktujące o kosztach przyjęcia belgijskiej pary kółkowskiej, które wyniosły tylko 12 milionów, 252 tysiące milreisów.

— Niedawno temu w mieszkaniu t. obywatela, Henricu Falce, dokonano śmiałej kradzieży, a mianowicie gotówki na 400\$000 i rozmaitych rzeczy wartościowych, z których jedna, tylko była oceniona na 800\$000. Sprytny złodziej dał się jednak łatwo złapać. Oto w chwili, gdy u pewnego ubierał się, chciał sprzedać skradzioną biżuterię, zawiadomiona o tem policja wpadła na czas i wsadziła rzezimieszka do klatki.

— W dniach 27. września i 3 października odbyły się zebrania organizacyjne Komitetu Ratunkowego Dzieci polskich na Syberii, w lokalu Konsulatu Polskiego w Kurytybie. W zebraniach tych wzięli udział Ob. ob.: K. Gluchowski, Kousul, W. Piotrowski i S. Voigt, delegaci Polskiego Komitetu Ratunkowego na Syberii, przedstawiciele prasy i Towarzystw, dr. S. Kosobudzki, ks. S. Trzebiatowski, ks. S. Piasecki, K. Jeziorowski, J. Grabski, K. Mitczuk, P. Hoffman, W. Zongolowicz, J. Barański, J. Oleszko, ks. Zygmunt, S. Wołowski. Zebrani postanowili ukonstytuować się jako Komitet Ratunkowy i zwrócić się w najbliższych dniach z odpowiednim apelem do społeczeństwa polskiego w Brazylii.

Loterya fantowa.
Od komitetu kościoła św. Stanisława w Kurytybie, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

«Wszystkim ofiarodawcom, przyjacielom i parafianom, którzy w ostatnią niedzielę przyczynili się do znakomitego wyniku loteryi fantowej, w szczególności zaś Sz. Panu Wacławowi Bersztowi za zbieranie fantów — składa na tem miejscu najserdeczniejsze staropolskie: Bóg zapłać —

Komitet kościoła św. Stanisława.

Od Redakcyi: Z naszej strony podnosimy z zadowoleniem, iż ostatniej niedzieli tak Komitet kościoła, jakoteż i w ogóle kurytybscy parafianie, pokazali już nie po raz pierwszy, do czego są zdolni i co potrafią. Tej niedzieli bowiem coś w 3 lub 4 miejscach odbywały się podobne loterie fantowe na cele kościelne. Przy polskim zaś kościele nie było wprawdzie fantów wielkiej wartości, jak to ma miejsce gdzie indziej, gdzie przynoszono na fanty drogi, a nawet bydlęta; u nas nie było niktogo z obcych narodowości, nie przybyli nawet ci, co to się «kieszenie» czują być trochę silniejsi od zwykłych biedaków — do nas przybyli sami t. zw. «maluczy», sumi robotnicy, biedni prości, sami parafianie — a jednak jakże piękny, stosunkowo wspaniały rezultat był tej loteryi fantowej na wielki ołtarz w polskim kościele! Blisko 1000 milreisów! Oczekiwaliśmy, że nasza podziękować się należy tym biednym polskim parafianom, którzy umiały ocenić, co znaczy dla nas tu, na obczyźnie, polski kościół i jego upiększenie!

Ostatnie wiadomości.
Wiedeń, 4 — Pewien holenderski agent wekslowy wiedeński wielkich banków okradłszy je na blisko 1 1/2 miliarda koron, zniknął bez wieści.

Rzym, 4 — Krąży upór, że wieści, iż wkrótce ma nastąpić strącenie z tronu króla Wiktora Emanuela. Rozważana jest też sprawa zaprowadzenia republiki z księciem d'Aosta jako prezydentem i ośławionym Gabrielem d'Annunzio jako premierem.

Londyn, 4 — Powstanie w Indach oż biera charakter wprost groźny. Rewolucjonerzy ogłaszają się państwem nie zawisłym i oświadczają, iż raczej zginią, a nie będą

dużej cierpieć jarzma niewoli.

Warszawa, 4 — Rząd niemiecki przesłał «Lidze Narodów» notę, w której żąda, by cały, niepodzielny Śląsk na podstawie odbytego plebiscytu oddany został Niemcom, gdyż — mówi się w tej notce — masa samych Polaków, którzy przedtem głosowali za Polską, obecnie żądają (??) swego przyłączenia do Niemiec.

Genewa, 4 — «Liga Narodów» uznała niezawisłość Albanii.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

Urządza w niedzielę dnia 9 października

Zabawę taneczną.

Początek o godz. 2 po poł. Wstęp tylko dla członków. Ceny wejść: Panowie 2\$000, Panie 5\$000.

Za Zarząd.

SEKCJA GIMNASTYCZNA

urządza dnia 23 października r. b. Wycieczkę do groty Itapirussu w municypium Rio Branco.

Zaprasza się na wycieczkę członków «Związku Polskiego» oraz sympatyków sekcji gimnastycznej. Przygrywać będzie znakomita orkiestra.

Interesowani, chcący nabyć biletów, winni zgłosić się do sekretarza Sekcji gimnastycznej we wtorek i czwartki od godz. 7 do 9 tej, gdzie im będą udzielone bliższe informacje.

Za Zarząd
Sekretarz: K. Mitczuk.

DOM IMPORTOWY
CASA LUIZ ROSE
ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)
naprzeciw jatki p. Garmaira.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwała nam na sprzedaż jaknajniższą. Talerze głębokie, płytkie, naczynia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.
Wstąpcie i próbujcie!
Warto się przekonać!

Do wiadomości pp. Kupców
Biuro pośrednictwa w sprzedaży
herva-matte i drzewa
oraz wszystkich produktów rolnych.

Biuro pośredniczy również w zakupie wszelkiego rodzaju artykułów, przyjmując komisję, zlecenia i t. d., załatwiając powierzone czynności szybko i z całą akuratnością.

ADRES: José Sysek, Curitiba, rua Misericórdia nr. 66, caixa p. 102

Dla Kolonistów.
W połowie listopada będzie przypędzona do Kurytyby tropa koni i kłaczy, młodych i ładnych, do sprzedania. Informacji udzieli p. Józef Domański plac Tiradentes Nr. 19.

Sodalicya Młodzieży

Pod wezw. Św. Stanisława Kostki.

Zaprasza się wszystkich młodzieńców na miesięczne zebranie w lokalu przy polskim kościele w niedzielę dnia 9 go o godz. 2 ej po południu.

sekr: Leon Salata.

Kurs pieniędzy

z dnia 4 października 1921 r.			
Frank	\$531	Pezo zł.	53150
Marka	\$ 76	Dolar	7899
Lir	\$357	Funt szterl.	393000
Pezo	\$200	milreis złoty	4242
Marka polska za 1\$000 — 713,38 mkp.			

NASZ KALENDARZ NA R. 1922.

Zawiadamy Szanownych Czytelników i Przyjaciół «Gazety», iż nasz kalendarz na r. 1922 jest już prawie gotów i wkrótce za czniemy go rozsyłać. Pragnęliśmy ofiarować naszym Przyjaciółom nie jako premię w formie obrazu, niestety jednak, z powodów od nas niezależnych (dotąd takowych z fabryk nieotrzymaliśmy i prawdo podobnie nieotrzymamy, gdyż chcą nas po prostu naciagnać!) obrazów dodawać nie będziemy. Jako rekompensatę natomiast powiększyliśmy znacznie kalendarz osobliwie, co dotyczy treści powieściowej, tak, iż przedstawiać się on będzie w tym roku nadzwyczaj pięknie i korzystnie.

O! wydawnictwa Kalendarza.

Już wyszły z druku
„Wianki Parańskie“
i są do nabycia w drukarni «Świt»
— Cena 2\$500 —
Zamówienia przyjmuje Konstanty Dąbrowski — Caixa 313 Curitiba.

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKIbyły asystent klinik
europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy według najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne

DROGARIA SUISSA**SIGEL & ETZEL**

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów
 domowych, farb, pokostu,
 werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„CASA IDEAL”

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przyjmuję chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^R SZYMON KOSSOBUDSKIlekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

KURYTYBA

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA”**Baczność!**

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się będzie bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich innych

Fabryka cukierków

— „AURORA” —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrobia cukierki w najładniejszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („balas”) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miodowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekazanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Rua Cabral nr. 53 Kurytyba

Franciszek Łachewski

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

„nasion”

warzywnych, a mianowicie, kapusty, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, seleru, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

**„Cruzeiro”
jest najlepsze**